

Górnosłązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnosłązak” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów i markę 30 fen. kwartalnie, z odnośnikiem do domu i mk. 72 fen. — „Rodzina chrześcijańska”, wychodząca co niedzielę, kosztuje 50 fen. kwartalnie. — „Górnosłązak” z „Rodziną chrześcijańską” kosztuje i mk. 60 fen. kwartalnie; z odnośnikiem do domu 45 fen. więcej.

Przez lud — dla ludu!

= Telefon Nr. 1049. =

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkakrotnym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się na ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:

8-go Sierpnia: Cyryl i Metody.

Wschód słońca:

godz. 4 minut 29

Zachód słońca:

godz. 7 minut 41

Jmiona słowiańskie:

8-go Sierpnia: Niezamyśl.

Stosunek centrum do Polaków.

VI. Centrowcy na Górnym Śląsku.

Secesyje centrowców na Górnym Śląsku różnią się tem od secesyi polskich w Poznańskim, że nie są zjawiskami przejściowymi, ale że są niejako systemem wywołanym przez dziwny zbieg okoliczności. Zdziwiłoby to musi każdego, że secesye na Górnym Śląsku partya centrowa uznaje i że partya, w której szeregi wkraśl się nieporządek, nieład i brak poszanowania dla naczelniej władzy wyborczej, mimo wszystkiego zdołała utrzymać swe panowanie.

Zkąd się wzięły secesye na Górnym Śląsku? Centrum, obejmując u nas panowanie w imię obrony praw Kościoła katolickiego, polecało we wszystkich okręgach na posłów dobrych katolików, ale równocześnie także dobrych Niemców. Czy ci Niemcy wówczas uważali lud nasz za lud niemiecki, czy Górny Śląsk był w ich oczach ziemią niemiecką, nad tem prawdopodobnie nikt głębiej się nie zastanowił, zbyt bardzo bowiem zajmowała umysły walka religijna. Gdy jednak echa walki powoli przycichły, gdy Kościół katolicki uzyskał od rządu przynależne mu stanowisko, wystąpiła kwestya narodowościowa na pierwszy plan. Odtąd już centrum zupełnie świadomie zabiera się do germanizacji Górnego Śląska, powołując do tej „szlachetnej” pracy mianowicie duchowieństwo, które niedawno temu w czasie walki kulturowej odebrało od ludu polskiego tyle dowodów zaufania, poświęcenia, miłości. Duchowieństwo, które się nagle, uzyskawszy spokój ze strony rządu, poczuło niemieckiem, rąco zabrało się do roboty. Skargi i żądania nielicznych wybitniejszych Polaków, domagających się rzeczy niewielkiej, bo tylko posłów „ludowi miłych”, pozostały bez skutku, centrum urzędowo i nadal polecało „dobrych” Niemców na posłów. Polacy, widząc, że na tej „szlachetnej” drodze, że drogą prośb i życzeń nie uzyskają nic, odważyli się pierwsi na secesję w okręgu bytomsko-tarnogórskim. Urzędowym kandydatem centrowym ogłoszono ks. Nerlicha, Polacy głosowali na Szmulę i zwyciężyli. Było to pierwsze, aczkolwiek nie zupełnie świadome zwycięstwo idei narodowej na Górnym Śląsku. Centrum uznało tę secesję i przyjęło Szmulę w poczet swych członków i mogłoby w tym względzie posłużyć za wzór tym konserwatywnym Polakom, którzy obecnie tak zawzięcie gardlują przeciwko przyjęciu posła Kulerskiego do „Koła Polskiego”, ponieważ tenże nie był urzędowym kandydatem polskiej władzy wyborczej.

Secesyje ze strony polskiej się mnożą. Kilka lat później Polacy w Raciborskiem stawiają kandydaturę nauczyciela Roboty, Polaka, przeciwko urzędowej kandydaturze ks. Franka. Secesya osiągnęła poważne rezultaty, bo zdołała sobie przeszło pięć tysięcy głosów, ale jednak uległa, by już więcej nie podnieść głowy. Zjawia się wreszcie secesya w Pszczyńsko-Rybnickiem. Przeciwko urzędowej kandydaturze Huenego wysuwają Polacy adwokata Radwańskiego, który przechodzi ogromną większość głosów. Secesya zwyciężyła, centrum znów ją uznaje i przyjmuje posła Radwańskiego do swego grona.

Na tem kończy się szereg secesyi ze strony polskiej. „Katolik”, zmuszony okolicznościami, zwyciężył w dwóch okręgach. Pytanie teraz, jak umiał wyzyskać te zwycięstwa? I otóż z boleścią serca wyznać musimy, że „Katolik” tak ważnych zwycięstw *wyzyskać albo nie chciał, albo nie umiał*. Posła Szmulę przeniesiono wkrótce do Opolskiego, a adwokat Radwański po kilku latach podziękował za mandat. Należało się spodziewać, że „Katolik” znów poleci kandydatury „ludowi miłe”. Tymczasem „Katolik” zgodził się na przesiedlenie posła Szmuli do Opolskiego i zgodził się w Bytomsko-Tarnogórskim na kandydaturę dr. Stephana, gorliwego Niemca. Tak samo w Pszczyńsko-Rybnickiem nie odważył się „Katolik” powtórnej urzędzić secesyi, ale poleca gorąco kandydaturę adwokata Faltina, o którego dążnościach i uczuciach niemieckich nikt poważnie chyba wątpić nie może. Niemcy centrowcy otrzymali to, do czego zmierzali, pozbyli się z powyższych dwóch okręgów posłów, których posądzano o „dążności” polskie.

Nie można tego bynajmniej brać za złe stronnictwu centrum, że tak bardzo dba, aby posłowie jego byli „prawdziwymi” Niemcami i Prusakami, przecież to stronnictwo niemieckie, które przedewszystkiem interesów niemieckich na „kresach wschodnich” bronić musi. Ale napiętnować musimy lekkość i nierozum polityczny „Katolika”, który na tę dobrowolną germanizację dał swe przyzwolenie, pomimo, że mając po za sobą doświadczenie, powinien był ze stanowczym wystąpić żądaniem, aby centrum urzędowo polecało posłów Polaków.

Z winy „Katolika” zwyciężyła znów na lat kilka idea niemiecka. Przypuszczaby należało, że centrum zadowoli się zwycięstwem niebawem, spowodowanem ślamazarnością ze strony polskiej, że Niemcy zadowolą się dotychczasowym świetnym wynikiem pracy kulturalno-germanizacyjnej wśród ludu polskiego. Myli się jednak, kto tak sądzi. Centrum w swej zaborczości nie zna granic, tradycje krzyżackie zbyt głęboko zakorzeniły się w sercach jego zwolenników. Za swą uległość wobec Niemców-centrowców, za czynne popieranie niemieckich kandydatów doczekał się „Katolik” bardzo „miłej” niespodzianki, bardzo „szlachetnej” podzięk. Niemieckie duchowieństwo wydało przeciwko niemu szumną odezwę, aby mu podkopać byt narodowy zgubić do reszty. Ale nie na tem koniec wdzięczności centrowej. Tam gdzie centrum urzędowo ogłosiło kandydaturę, pachnącą „polskimi dążnościami”, tam to centrum postarało się równocześnie o secesję ze strony — niemieckiej. Przeciwnie urzędowej kandydaturze posła Szmuli w Opolskiem stawia miejscowy komitet centrowy kandydaturę ks. Wollnego, Niemca, wskutek czego Szmula przechodzi nieznacznie tylko większością głosów. Togo samego środka chwytają się centrum wszędzie, gdziekolwiek tylko kandyduje poseł posądzany o „dążności” polskie, jak to w ostatnim numerze pisma naszego na podstawie wyników z tegorocznych wyborów wykazaliśmy. Niemieckie centrum albo uwzględniło prośbę „Katolika” i poleciło urzędowo kandydaturę „ludowi miłą”, lecz wtedy postarało się, aby komitet miejscowy wysunął kandydaturę

„niemiłą” niemiecką, albo też w poczuciu swej siły zadosyćuczynienia prośbie w sposób szorstki odmówiło. Zdarzeniem tego rodzaju było zachowanie się centrum wobec kandydatury hr. Ballestrema. „Katolik”, przyparty do muru przez Polskie Towarzystwo Wyborcze, oświadczył, że takiego wroga Polaków, jakim jest pan hrabia, popierać nie może. Centrum, znając ślamazarności i brak stanowczości „Katolika”, wbrew tym żądaniom Ballestrema zatrzymało.

W rachubach swych centrum się nie omyliło. „Katolik” oświadczył wprawdzie, że hrabiego popierać nie będzie, w końcu atoli ogłosił urzędową listę kandydatów centrowych, a na tej liście znalazł się także hr. Ballestrem. W dalszym ciągu „Katolik” wprawdzie go nie polecał bezpośrednio, ale przyczynił się pośrednio do tego zwycięstwa, broniąc go przed zarzutem, jakoby kiedyś był wyrzekł, że „górnosłazkich” Polaków trzeba bić po pysku.

Przypatrzmy się teraz organizacji wyborczej centrowców, zapytajmy się, czy lud polski uzyskał kiedykolwiek chociażby mały wpływ na wybór urzędowych kandydatów centrowych. Centrum ma komitety powiatowe, ponad nimi są komitety prowincjonalne. Na Górnym Śląsku panuje komitet prowincjonalny śląski z siedzibą w Wrocławiu. Ani w komitetach powiatowych, a mniej jeszcze w komitecie prowincjonalnym, nie ma lud swych przedstawicieli. Centrowym ruchem wyborczym kierują księża Niemcy, w komitetach powiatowych mają przewagę Niemcy, tylko gdzieś indziej zabłąkała się do nich może przez nieuwagę ze strony Niemców polska owieczka, nie mogąca na bieg spraw naturalnie najmniejszego wywrzeć wpływu. Ci Niemcy centrowcy wydają do ludu polskiego rozkazy, bezwzględne odeń żądając posłuszeństwa, narzucają ludowi kandydata bez pytania go się o jego wolę, o myśli jego. Władza wyborcza centrowa rozkazuje, lud słuchać powinien. To też straszne oburzenie panowało w roku 1895 w komitecie prowincjonalnym, kiedy lud polski w Pszczyńsko-Rybnickiem rozkazu tego nie słuchając, dał się „uwieść” redaktorom i „secesyjnego” przeprowadził kandydata, p. adw. Radwańskiego. Urzędowe centrum straszny na Polaków zawrzało gniewem. Na zebraniu centrowców w Wrocławiu, które się odbyło krótko po powyższym zwycięstwie ludu polskiego, odezwał się potężny głos posła Pörscha: „Ordre muss pariert werden”, („rozkazu słuchać trzeba”). Ludowi polskiemu dostała się ze strony urzędowego centrum nagana za to, że woli komitetu prowincjonalnego oprzeć się ośmielił. Aby jednak zapobiedz podobnym wypadkom na przyszłość, aby ratować powagę urzędowego centrum, powzięto charakterystyczną uchwałę. Postanowiono, aby komitety powiatowe przed postawieniem kandydatury zapytały się, o ile możliwości, o wolę wyborców i aby przy stawianiu kandydatów kierowano się zasadą, że w okręgach z ludnością polską należy polecać tylko takiego kandydata, który włada i niemieckim i polskim językiem. Oficjalne centrum powzięło tę wobec żądań wyborców polskich śmiesznie mało dającą uchwałę, aby jej nigdy — nie wprowadzić do życia. Minęło bowiem lat 8, a w okręgu polskim gliwicko-toszecko-

lublinieckim siedzi sobie wciąż jeszcze spokojnie hr. Ballestrem, który nie tylko że nie włada językiem polskim, ale jest nawet owartym polskości wrogiem. Dalej ani pan Faltin, ani ksiądz Głowatzky i inni nie władają językiem polskim tak, jakby się spodziewać należało. Gdyby ci panowie mieli składać egzamin z języka polskiego, tak jak tego wymagają od nas gimnazja z języka niemieckiego, z pewnością by się wiele ponad piątkę, to jest najgorszy numer, nie wznieśli.

Oto pobieżny obraz panowania Niemców centrowców na Górnym Śląsku. Pełno tam upokorzeń dla ludu polskiego, pełno pogardy dla Polaków, roi się od przypadków deptania woli ludu polskiego, a nawet nieuszanowania ustawy wyborczej ze strony centrowców samych, a wszystko to owiane jednym duchem, jedną myślą, wszystko do jednego zmierzając celu, do zupełnego opanowania ziem polskich i do zgermanizowania Polaków. Kto inaczej sądzi, ten się myli, ten nie umie korzystać z doświadczeń, ten nie umie uczyć się z historii.

Dotychczasowe potępienie ruchu polskiego na Górnym Śląsku przez Niemców centrowców odbywało się w łonie partii, gdy Polacy nie ośmielali się jeszcze wystąpić z wyraźnym hasłem narodowym. Co nastąpiło, gdy „Polskie Towarzystwo Wyborcze” podniosło wyraźne hasło polskie, o tem wiedzą najlepiej wszyscy ci, co pod naszym sztandarem walczyli. Jestto najsmutniejsza karta dziejów panowania centrowego na Górnym Śląsku, na której końcu widnieje katastrofa w Hucie Laury. Potrącimy o nią w następnym numerze.

Dochodzi nas następująca

Odezwa

„Związku Towarzystw polsko-katolickich robotników w Niemczech” do Towarzystw polsko-katolickich na obczyźnie i w kraju.

Do szanownych Towarzystw polsko-katolickich a przede wszystkim do Was, kierowników tych Towarzystw na obczyźnie, które w ciągłej zniewolonej są żyć walce z niemieczyzną, zwracamy się niniejszem z bratnim serdecznym pozdrowieniem i z gorącą prośbą połączenia się z nami do pracy narodowej i obrony spraw naszych zawodowych pod jednym wspólnym sztandarem.

Wielu z Was, bracia robotnicy, błąka się do dziś w obcych nam wiarą i językiem Towarzystwach i Związkach. Jedni zaciągają się pod sztandar stowarzyszeń t. zw. zawodowych, przeważnie socjalno-demokratycznych, drudzy do niemiecko-katolickich, centrowych „Arbeitervereine”. I w jednych i drugich nie powinno być miejsca dla Was. W między-narodowych, socjalno-demokratycznych Związkach, grozi Wam w razie dłuższego przebywania w nich osłabienie w wierze przodków, w niemiecko-katolickich „Arbeitervereinen” utrata narodowości polskiej. Szczególnie niebezpieczną jest dla Was germanizacja przez czynniki kościelne. Poczciwy lud nasz przychodzi z kraju mało narodowo i obywatelsko uświadomiony, i łatwo przystępuje do niemiecko-katolickich „Arbeitervereinen”, bo widzi na ich czele zawsze księdza — o narodowość jego nie pyta — i pociąga go kasa pogrzebowa, którą

utworzono w Związku niemiecko-katolickich Towarzystw robotniczych.

Dla widoku księdza, chociaż on wcale nie mówi jego językiem i dla owej kasy pogrzebowej, przystępuje dużo polsko-katolickich robotników do niemieckiego Związku i z czasem tracąc swoje poczucie narodowe, żenią się z Niemkami i dzieci wychowują na Niemców.

Wielkie niebezpieczeństwo, grożące z tej strony masom polskiego robotnika, przychodzącego dla pracy na obczyźnie i łapanego do pomienionych Towarzystw, gdzie gubią wiarę i narodowość, poznaliśmy tu w Berlinie i, sądząc, że chcąc siebie obronić, trzeba walczyć tą samą bronią, której przeciw nam używa wróg nasz, przystąpiliśmy do utworzenia naszego Związku, aby przez niego wspólną siłą odeprzeć nawale germanizacyjną, idącą na rodaków naszych, przebywających na obczyźnie niemieckiej.

Do związku naszego, mimo jego krótkiego istnienia, wstąpiła na ostatnim posiedzeniu wielka liczba Towarzystw z rozmaitych stron państwa niemieckiego i dla tego mamy nadzieję, iż na przyszłym zebraniu znajdzie się także Towarzystwa z okolic Westfalii i Nadrenii, gdyż i dla nich jest w naszym związku miejsce. Jeżeli tak dalej Związek nasz będzie prosperował, jak dotychczas, to możemy żywić uprawnioną nadzieję, iż z czasem, gdy przyłączą się do nas wszystkie polsko-katolickie Towarzystwa na obczyźnie, staniemy się bardzo poważną siłą w obronie naszych braci robotników, zmuszonych szukać pracy w Niemczech, że uda nam się wielu z nich uratować od zniemczenia się.

Ku temu celowi postarał się nasz Związek, żeby członkowie i Towarzystwa, przystępujące do niego, mieli podobne materialne korzyści, jakie dają tyle niebezpieczne dla narodowości naszego polskiego robotnika niemiecko-katolickie „Arbeitervereine”. Jeżeli według dotychczasowych naszych ustaw Towarzystwo związkowe opłaca od każdego swego członka 50 fen. wstępnego i 10 fen. składki miesięcznej, to jego członkowie mają ztąd takie korzyści: Jeżeli umrze członek, który do Związku należał pół roku, to jego spadkobiercy odbierają 30 mr. (po roku 60 mr.), w razie śmierci zaś żony odbiera członek 30 mr. na opędzenie kosztów pogrzebowych.

Po za tem mają Towarzystwa, należące do Związku, z tego różne korzyści moralne, bo Związek czuwa nad rozwojem wszystkich należących do niego Towarzystw i szczególnie zajmują się Towarzystwami słabszymi.

W tym celu postarał się o utworzenie osobnej komisji wykładowej i agitacyjnej, której członkowie jeżdżą będą do Towarzystw zaniebanych z wykładami i starać się zarazem pozyskać dla Związku rodaków, żyjących dotąd w zupełnym pod względem narodowym odosobnieniu.

Może niektóre z Towarzystw polsko-katolickich robotników powiedzą sobie, że im za daleko do Związku berlińskiego! I na to jest rada.

Jeżeli w kołach naszych robotników, czy w kraju czy na obczyźnie, przyjmie się myśl, że taki jeneralny Związek polskich robotników na całe Niemcy jest konieczny, tak jak go mają Niemcy, czy socjaliści, czy katolicy, to nie trudno będzie zorganizować się wtedy według prowincji. W każdej będzie się mógł wtedy utworzyć prowincjonalny zarząd związkowy, Towarzystwa tamtejsze będą co kwartał urządzały zebrania swoich delegatów i radziły nad sprawami lokalnymi i ulepszeniami w Związku, które po tem przedłożą sejmikowi całego Związku w Niemczech. W razie pomyślnego rozwoju naszej sprawy są więc przewidziane osobne organizacje prowincjonalne naszego Związku 1) na Brandenburgią, 2) na Saksonią, 3) na Łużycę, 4) na Westfalię, 5) na Nadrenię, 6) na Śląsk, 7) na W. Ks. Poznańskie, 8) na Prusy Wschodnie, 9) na Prusy Zachodnie itd. W razie szerszego rozwoju Związku, mianowicie w kraju, siedzibą jego wcale nie potrzebuje być nadal Berlin. Pozostanie nią oczywiście Berlin, dopóty punkt ciężkości rozwoju Związku stanowić będzie właśnie stolica Niemiec.

Rzecz braci naszych robotników jest, żeby się wycofali z obcych Związków i przystąpili do swego, który im podobne da korzyści, jakie członkom swoim dają tego rodzaju Związki niemieckie, skutkiem czego do tych Związków tak dużo dotąd należało polskich robotników. Ci bracia nasi koniecznie muszą z nich wystąpić i pieniać swoje, które dotąd składali w niemieckich Towarzystwach i bankach, zasilając przez to cele antypolskie, umieszczając podług wskazówek naszych w pewnych polskich instytucjach.

Rzecz będzie zarządu, żeby ani fenig, złożony przez brata naszego, polskiego robotnika, nie został uroniony, ale żeby przynosił mu odpowiedni zysk i korzyść.

Smiało więc bracia robotnicy polscy, garnijcie się pod nasz sztandar, czy to na obczyźnie, czy w kraju, — znajdziecie u nas te same korzyści, które wam dają niebezpieczne dla waszej wiary i narodowości Związki niemieckie, a po

za nimi, pomoc moralną, której wam Związki niemieckie dać nie mogą.

Jeżeli wszyscy robotnicy polscy staną w jednym szeregu bratnim i oprą pomoc wzajemną materialną i moralną na własnych siłach, wtedy żadna siła wroga nie zmoże naszej narodowości.

A za tem druhowie, czy od kielni, czy od młota, czy od piły, ramię do ramienia!

Niech żyje Związek Towarzystw Polsko-Katolickich Robotników w Niemczech! Niech żyje solidarność interesów wszystkich polskich robotników w kraju i na obczyźnie!

Zarząd.

Uwaga: Wszelkich objaśnień co do Związku udziela prezes tegoż za nadaniem 20 fenigowego znaczka pocztowego na portoryum p. T. Błoch, Berlin, Barnimstr. 11.

Wiadomości ze świata.

Pius X.

Nowy Ojciec święty przyszedł na świat w dniu 2 czerwca 1838 r. w miejscowości Riese pod Treviso.

W młodym hardzo wieku ukończywszy nauki szkolne, obecny Papież wcześniej wstąpił do seminarium i wyjątkowo uzyskał święcenia kapłańskie, licząc zaledwie lat 20.

Na niższych szczeblach hierarchii kościelnej przebywał Jego Świątobliwość czas długi i zmieniał kolejno urzędy wikaryuszowskie, zawsze w archidiecezji weneckiej, aż wreszcie w roku 1875 powołany został na proboszcza w stolicy dawnej i potężnej rzeczypospolitej.

Na stanowisku tem przebył nowy Papież lat kilka, lecz mianowany kanclerzem konsystorza biskupiego w Treviso, porzucił Wenecję, ażeby się przesiedlić do Treviso, skąd w r. 1884 powołany został na stolicę biskupią w Mantui.

Tu dopiero zwrócił swem życiem bogobojnym, wielkiem miłosierdziem i gołębią dobrocią serca uwagę na siebie, tu również w r. 1893 otrzymał kapelusze kardynalski wraz z nominacją na patriarchę Wenecji.

Pierwszym czynem nowego dostojnika Kościoła na stolicy w Wenecji było wszczęcie sporu z rządem włoskim, który, jako spadkobierca republiki weneckiej, rościł sobie prawo głosu decydującego przy obsadzaniu patriarchy. Proces z tego powodu wytoczony, zakończył się tryumfem Watykanu, a zasługa takiego wyniku przypadała w najznaczniejszej mierze w udziale ks. kardynałowi Sarto.

Wybitną cechą charakteru Jego Świątobliwości stanowi, obok prostoty w obejściu i łagodności, niechęć do publicznego wyrażania swych przekonań politycznych. Jako patriarcha Wenecji, obecny Ojciec Święty niejednokrotnie dawał dowody swej przychylności dla rodziny sabaudzkiej, wiadomo też, że w czasie zjazdu króla Humberta z cesarzem Wilhelmem odwiedził w pałacu królewskim władcę Włoch zjednoczonych.

Kandydatura ks. kardynała Józefa Sarto nie wysuwała się na pierwszy plan podczas rozpoczęcia konklawe. Jego Świątobliwość uważany był wobec kombinacji, dotyczących powołania następcy Leona XIII, za dostojnika, który przede wszystkim zdawał się trzymać od wszelkiej polityki, oddany wyłącznie sprawie Kościoła. Serdeczna przyjaźń i jedność poglądów łączyła zawsze nowego Papieża z sędziwym kardynałem, arcybiskupem Kapui, ks. Alfonsem Capocelatró, który w jednej z mów swoich wyrzekł, że: „Papież udzieli Włochom pocałunku pokoju, choćby nawet ponieść miał w tym celu ofiarę”. Z tej przyjaźni też i z całego życia 68-letniego Ojca Świętego wnoszą ogólnie, że za pontyfikatu Piusa X-go w żadnym razie nie można się spodziewać zaotręcenia stosunków pomiędzy Watykanem a Kwirenałem.

Jego Świątobliwość słynie jako umysł głęboki, człowiek wszechstronnie wykształcony, przytem najznakomitszy znawca prawa kanonicznego.

Węgiel kamienny na Wołyniu.

Gazeta „Wołyń” donosi, iż w odległości trzech wiorst od miasta Romanowa, w pow. nowogradwołyńskim w pobliżu majątku Wielka Kozara, odkryto pokłady węgla kamiennych na głębokości około 13 sążni. Grubość warstwy węgla wynosi 4 sążnie. Pokłady te odkryła firma warszawska E. Schönfeld i Sp. podczas robót około wiercenia studni artystycznej.

Walka kulturalna we Francji.

Po demonstracji przed pomnikiem Stefana Dolety odbyły się dwa publiczne zgromadzenia socjalistyczne, na których kilku mówców żądało rozdzielenia państwa od kościoła. Po zgromadzeniach przyszło do bójek, którym położyła koniec policja.

Król angielski do Irlandczyków.

Król Edward wystosował do Irlandczyków orędzie, w którym wyraża głębokie zadowolenie z przyjęcia, jakie mu zgotowano w Irlandyi i życzy Irlandyi, aby dobrodziejstwa pokoju i powodzenia w jej największej mierze spłynęły na kraj.

Rycerze świętej Kingi.

Opowieść z lat dawnych

przez

Stefana Gębarkiego.

26)

(Ciąg dalszy).

Padł, a jeden z Tatarów, istny olbrzym, ciął go w szyję i wkrótce głowę jego na szabli zatknawszy, z tryumfem z nią popędził przed chana.

Całą okolicę Chmielnika, jak okiem sięgnąć, pokryły wojska chana. Przed południem już mniejsza tylko część naszych walczyła, reszta legła snem wiecznym. Tatarzy odbierali zabitych i rannych, ucinali im uszy i nosy.

Kilka zaledwie oddziałów przebiło się przez ich szeregi, lecz i za temi pogoń szybka puszczono. Co z nich nie padło w ucieczce, to dało gardło w pobliższym borze, gdzie w zasadzce czatował dziesięciotysięczny oddział mongolski. Była to wyborowa jazda. Nie wielu z nas w tym pogromie ocalało. Ja i dziesięciu innych rycerzy natrafiłszy na oddział nieprzyjaciół, którym przywodził jeden z naszych.

Rycerz umilkł, a okrzyk oburzenia rozległ się w sali.

— Hanba niesłuchana! — zawołał książę — Mongołów prowadził rycerz chrześcijański!

— Tego nie wiem, czy on chrześcijanin — odparł odpowiadający — jeno to wiem, że Polak. Umyślnie zwrócił konia swego i oddział, który miał na nas natrzeć, w inną stronę, przyczem krzyknął: „Do Krakowa!... zamówcie tam dla nas gospody!”

Wówczas krew zakipiała we mnie, zawróciłem konia i natarłem na nędznika. Chwilę ścieraliśmy się. Jam uległ. Nędznik, młodzik jeszcze, lecz silnej ręki, zwałił mnie z konia.

Gdy myślał, że ostatnia godzina moja wybiła, on zakrzyknął głosem gromkim:

— Kto chce panować, ten nie znecha się nad przyszłym poddanym. Wstań i uchodź!... Może się jeszcze spotkamy w Krakowie lub Wrocławiu. Tam moje gniazdo... i tam też tron złoty dla siebie ustawię każę. A może chcesz mi służyć?... Mów!

W tej chwili zamroczyło mi się w oczach, straciłem przytomność. Gdym rozwarł oczy, rżał nade mną koń mój wierny, a dokoła zapadła noc już głucha. Wstałem, z trudem dostawałem się na siodło i z wolna podążyłem w stronę Krakowa.

Po drodze spotkałem tych oto towarzyszy i wraz z nimi przybyłem do stóp najmiłościwszego pana z tak straszniemi wieściami.

Serce każdego z obecnych przydusił jak zmora żal i rozpacz.

Pierwszy porwał się z miejsca książę i załamawszy ręce, z głową pochyloną, z oczyma pociemniałymi od bólu, zapytał przez zaciśnięte zęby:

— A dzielni i wierni moi słudzy i przyjaciele, wojewoda Klimunt i kasztelan Jakób Raciborowicz czy polegli? — W oczach naszych strzały i pociski ich przeszły — odparł rycerz.

Książę ukrnął twarz w dłoniach i żal wielki zatrzęsł jego schorowanym ciałem.

— A rycerz nad rycerze, Krystyn Sułkowicz z Niedźwiedzia — zapytał po chwili zdławionym głosem — czy też poległ?

— Już on w ziemi. Sam rzucił się na cały oddział Mongołów i sprawiwszy srogą rzeź wśród nich, włóczniami został przeszyty. Nie ujrzymy go więcej!...

Książę załkał, lecz wnet ból pohamował i znowu zapytał:

— A Wojciech Stamdoczyc, Mikołaj Witowicz... a Ziemięta, który na turniejach sam na dwunastu rycerzy się rzucał i z koni ich zbijał?...

— Pamięć wieczna i światłość Boża niech im świeci — nie żyją!

Tu już żal ogólny wstrząsnął pierśmi wszystkich obecnych.

Młodzi dworzanie uderzyli w rękojeści szabli, starsi głośno wykrzyknęli:

— Biada nam!... biada!... najdzielniejszych z pośród nas zabrakło!...

Książę Bolesław oparł się na jednym z dworzan: cios był za silny... Jak podcięte młode drzewo, tak zachwiał się i omal nie runął bez zmysłów na posadzkę.

Poskoczył rycerz z Lipowa i silnem ramieniem podtrzymał księcia.

— Biada nam! — szepnął książę, odzyskawszy przytomność. Czemuż Bóg niemoc zesłał na mnie?... Nawet nie mogę za miecz chwycić i walczyć z moimi rycerzami!...

I złamany nieszczęściem, siadł na krzesło, głowę ukrywając w dłoniach.

Bolesć pana uszanowali dworzanie i dostojnicy, szczerze dłoń przywiązani: milczenie zaległo komnatę. Zdawało się, że kir tak silnie padł na serca wszystkich, że te naraz bić przestały.

Wtem drzwi się otworzyły i do komnaty wszedł orszak niewiast z księżną Kunegundą i księżną Grzymisławą na czele. Zjawienie się niespodziane

tych dwóch dostojnych niewiast, z których młodsza, oprócz nadzwyczajnej urody, niebiańską jasność miała w licach, wyrwało z gnuśnej zadumy zebranych mężów. Powstali wszyscy i ku księżnie, jak ku jutrzence lepszej przyszłości, zwrócili oczy. Ona miała spokój wielki w całej postaci, a od niezwyklej białości rąk, które wyciągnęła w stronę księcia Bolesława, odbijało się łagodne światło palącego się łuczywa, jak od rąk świętej.

Dziwne, niewytłomaczone uczucie owładnęło sercami obecnych mężów dostojnych, posiwiałych w sprawach państwowych, gdy ukazała się ta w niedalekiej przyszłości Święta. Była w tej chwili tem dla nich, czem dla przyniesionego strasznego, gromową burzą świata, promień światła słonecznego. Chmury pierzchały, ciemności się rozpraszaly, gromy cichły, gdy słońce je swem boskiem światłem rozproszyło, ukazując błękitny jaśnie, wolnego od burz nieba.

Ona, ta młodziutka lilia — królowa, w której sercu płonęły święte uczucia miłości bezgranicznej, która ukochała Boga i wszystkich ludzi — oddziaływała tak krzepiąco na zrozpaczonych przewodników państwa, jakoby ujrzeli zniebios anioła zwiastującego, że krzyż zwycięży, że złe przeminie.

Pierwszy książę zbliżył do księżniczki Kunegundy, a ona rzekła doń:

— Wraz z matką przychodzimy pocieszyć cię, książę i mężu mój, że nieczem są wszelkie potęgi ziemskie wobec Boskich. Słyszałyśmy w przyległej komnacie, coście tu mówili.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Strajki w południowej Hiszpanii.

W Barcelonie wybuchł generalny strajk. Wydano ostre środki ostrożności. W Alcala robotnicy napadli na urząd miejski. W Murcyi i innych miejscowościach również strajk generalny.

W Alcala del Valle przyszło do zaburzeń z powodu strajku. W starciu pomiędzy strajkującymi a żandarmami i robotnik został zabity, kilku raniionych i 2 żandarmi ranieni.

W Aradzie wszyscy zecerzy rozpoczęli strajk, żądają zniesienia czasu pracy i podwyższenia płacy.

Edison.

Edison wskutek bezustannych prób i doświadczeń promieni roentgenowskich oślepił do połowy. Lekarze zakazali mu odbywania dalszych prób, grożąc zupełną utratą wzroku. Prawe ramię asystenta zostało przy jednej z ostatnich prób tak silnie zranione, że trzeba je będzie amputować.

Wiadomości połoczne.

Śląsk.

Katowice. Doniesiono nam mylnie, że p. Królik pobiera pensji rocznej 2400 mk. To nie zgadza się z prawdą, jak nam donoszą z wiarogodnego źródła. P. Królik pobiera tylko 1800 marek rocznie. Bylibyśmy już dawniej naszą pomyłkę, polegającą na złem doniesieniu, sprostowali, niestety nawet pan Królik w swem sprostowaniu o tej sprawie milczał.

— Według niemieckich gazet śledztwo w sprawie Laurahuckiej ukończono w piątek, przesłuchaniem 28 ostatnich świadków. W tych dniach zostanie akt oskarżenia doręczony obwinionym. Do rozpoczęcia głównych rozpraw uplynie zapewne jeszcze z jakie 4—6 tygodni.

Również w sprawie zająć w Zabrze śledztwo ukończone. Rozprawy główne toczyć się będą według pism niemieckich już pod koniec bieżącego miesiąca. W obuch procesach prokuratora skarży tylko o rozruchy, nie o naruszeniu spokoju publicznego.

— Popyt na węgle znów się w ostatnim czasie znacznie zmniejszył, tak że w rozmaitych górnośląskich kopalniach muszą raz po raz wypuszczać szychty.

— Pewien pomocnik szewski przy ul. Sachsa pokłócił się z mieszkającym tamże robotnikiem, którego w końcu nożem, młotkiem i innym narzędziem tak niebezpiecznie poranił, że wątpią, czy uda go się utrzymać przy życiu.

Laurahuta. W nocy z piątku na sobotę próbowali włamać się złodzieje aż w czterech miejscach. W tych miejscach zostali spłoszeni, poczem włamali się do kupca Nathana Rothkegela, gdzie zabrali cztery flaszki wódki i około 2 mr. drobnych pieniędzy.

— Kupiec Nathan Krakauer już 7 ludzi wyratował od utonięcia, a obecnie jako ósmy zawdzięcza mu swoje życie pewien robotnik hutniczy, którego także wyciągnął z wody.

Chorzów. W tutejszym boru napadło w tych dniach kilku łazęgów pewnego nauczyciela z Wrocławia, który jednakże, będąc dość silnym, zdołał im się opędzić, poczem jeszcze z pewnym robotnikiem pogonił za nimi, lecz bezskutecznie, gdyż napastnicy zdołali uciec.

Król. Huta. Zuchwałą kradzież popełniono w czwartek w piwiarni Sachsa, który był właśnie w podróży. Gdy żona jego na kilka minut opuściła lokal, złodziej zabrał z zamkniętej kasy około 200 mk. gotówki. Podejrzanie pada na pewną znaną osobę, która z miejscowością dobrze jest obeznana. Z tego samego lokalu skradziono już w podobny sposób 20 mk.

Bismarkhuta. W nocy z środy na czwartek dokonano zuchwałej kradzieży u kupca Szczuki obok elektrycznej centrali. Złodzieje wyprzętnie cały skład a do transportu skradzionych towarów użyto woza i konia Szczuki, które również zabrano. Ślady wskazują, że złodzieje udali się ze swą zdobyczą do Król. Huty, jednakże dotąd nie zdołano ich wyśledzić.

Bytom. Tutejszej policji udało się wykryć szajkę niebezpiecznych złodziei, którzy w ostatnim czasie wykonali cały szereg zuchwałych kradzieży; między innymi kradli oni ryby ze stawów na promenadzie. Obecnie cała ta szajka

złodziejska znajduje się już pod kłuczem.

Zaborze. Działalność policji pruskiej. Donosiliśmy niedawno temu, że policja rozwiązała bezprawnie zebrań, które się odbyło w domu pana dr. Hagera w Zaborzu celem założenia „Banku Ludowego”. Z powodu tego musieli założyciele banku zjechać się w dniu następnym w Katowicach i tu dopiero w domu p. mecenas dr. Seydy można było przystąpić do założenia banku.

Nie dość atoli na tem. Policja obecnie dom p. dr. Hagera w Zaborzu czulem otacza okiem, 4 b. m. o 8 godz. wieczorem zjawia się w jego mieszkaniu wachmistrz p. Mader pod pozorem, że odbywa się tam jakieś zgromadzenie. Naturalnie pan wachmistrz prócz rodziny doktora nikogo nie zastał. Sądzić by należało, że policja opuści posterunek. Ale gdzież tam! Jeden z wachmistrzów udał się na podwórze i tam jako posterunek stać zamierzał. Dopiero po trzykrotnem zawezwaniu ze strony gospodarza ustąpił. Dalej jeszcze w godzinę po nieudanej rewizji trzech policyantów uniformowanych i jeden tajny krażyło w bliskości mieszkania p. dr. Hagera. Na ulicy powstało wskutek tego zbójstwo ludzi. Jednego z Polaków, który odwiedził p. dr. H., zatrzymała, gdy wychodził, policja. Grono Polaków złożyło państwu Hager kondolencję z powodu przykrości, na jakie jest narażona cała rodzina. I my na tej drodze państwu Hager wyrażamy szczerze współczucie.

Takie to już czasy, że kto Polak, ten już popadł w niełaskę policji. Miejmy atoli nadzieję, że wdzięczność ze strony rodaków wynagrodzi choć w części przynajmniej państwu Hager te przykre chwile.

Zabrze. Umieszczony w zakładzie wychowawczym w Bogucicach robotnik Adamik, uciekł w tych dniach z zakładu i przybył do Zabrze do rodziców. Gdy na drugi dzień miano go odprowadzić do zakładu, długo się opierał, póki nie wyczerpały się siły jego, poczem dopiero zdołano go odwieść.

— Na kopalni „Guido” poniósł niebezpieczeństwo pracujący na wierzchu robotnik Pieka, który złamał lewą nogę.

— Przed tutejszym sądem ławniczym stawał właściciel powózek Piotr Woźnica, ponieważ swego czasu rzekomo za szybko jechał ulicą i policyantowi podał fałszywe nazwisko. Jako świadek stawał pewien dawniejszy policyant, który jednakże oświadczył, że nie przypomina sobie dokładnie przebiegu powyższego zajścia, dla tego też oskarżonego uwolniono.

— W miesiącu lipcu stwierdzono tutaj 36 wypadków żarnie i 31 szkarlatyny. Dyfterii i tyfusu nie było ani jednego wypadku.

— Przed tutejszym sądem ławniczym stawał robotnik Franciszek Galwas. Oskarżony był opiekunem małoletnich dzieci po niejakiem Kołodziejczuku, które otrzymują z kasy knapszafowej wsparcie, zamiast jednakże płacić na utrzymanie dzieci, Galwas kilkakrotnie pieniądze te zatrzymał dla siebie. Sąd skazał go za to na miesiąc więzienia.

— Przed tutejszym sądem ławniczym stawał pewien robotnik, który swemu kamratowi skradł zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem, poczem go sprzedał. Nierzetelnego kamrata skazał sąd na dwa tygodnie więzienia.

Gliwice. Przy rewizji rur gazowych, która się obecnie odbywa w mieście naszym, miejscami robotnicy nie układają szczerze kamieni w chodnikach, skutkiem czego zdarza się, że przechodnie potykają się o wystające kamienie i upadają. W kilku przypadkach podano też do wiadomości policji, która chyba spowoduje, aby płyty w chodnikach starannie i porządnie układano.

Pyskowice. W podwórzu gospodarza Woźnicy przy tarnogórskiej ulicy wybuchł w tych dniach pożar w stajni. Przywołano straż pożarną, której udało się uratować część stajni i przylegające budynki. Przyczyny pożaru nie zdołano dotąd jeszcze zbadać.

Racibórz. W szkarpie Odry przy rybackiej ulicy potworzyły się wielkie szpary, skutkiem czego policja zamknęła ulicę dla ruchu wozowego, z obawy przed usuwaniem się ziemi, co mogło łatwo spowodować jakie niebezpieczeństwo.

Szonowice w Raciborskiem. Od 17 lat nie było w tutejszej wiosce pożaru, gdy obecnie naraz w ciągu 4 miesięcy nawiedziła ją klęska aż 4 razy. Mieszkańcy są skutkiem tego bardzo zaniepokojeni, gdyż jak się zdaje, w wszystkich 4 wypadkach ogień został podłożony, a dotąd nie zdołano jeszcze podpalaczy wyśledzić.

Markowice, pod Raciborzem. Ks. Krajczarski, który dotąd był na zastępstwie w Opolu, powołany został na kapelana do Markowic.

Koźle. W środę po południu około godz. 6 zawezwano straż pożarną do fabryki maszyn i lejarni Rönnscha i Spółki przy ul. pocztowej. Zapalił się dach nad wielkim piecem w lejnarni, jednakże ogień ugaszono, zanim przybrał większe rozmiary, tak że straż pożarna nie potrzebowała już rozpoczynać pracy ratunkowej.

— W ubiegły czwartek skradziono na targu żonie pewnego szypa 22 mr. z portmonetki. Podobne kradzieże zdarzały się w ostatnim czasie dosyć często, i przypuszczają, że wykonuje ją jedna i ta sama osoba, której podobno jest już też policja na tropie.

Prudnik. Uczeń blachniarski Artur Markwardt pracował na dachu w Łące hr., przyczem spadł z wysokości 4 metrów tak nieszczęśliwie na ziemię, że złamał prawą nogę w biodrach a lewą w kostce. Jestto już drugie niebezpieczeństwo, jakie M. odniósł przez spadnięcie z dachu.

Głogówek. Gospodarz Szega z sąsiedniego Orarza odczuwał jakieś dolegliwości, więc udał się do jednej z tutejszych oberży, aby się pokrzepić. Zaledwie jednakże zdołał coś zamówić, gdy naraz spadł nieżywy z krzesła. Przywołany lekarz stwierdził śmierć skutkiem paraliżu serca.

— Do ministra kolei żelaznych wysłano prośbę z licznymi podpisami o pobudowanie nowego toru z Głogówka do Głubczyc, i to przez Szonów i Leśnik.

Opole. Pewnemu tutejszemu handlarzowi skradziono około 180 funtów ryb. Złodzieja nie wykryto.

— Z powodu zalania przez wodę tutejszego cmentarza trzeba było pogrzeb zmarłego radcy miejskiego Burzika na czas niejaki odłożyć. Dopiero w piątek przeniesiono zwłoki z kaplicy cmentarnej do grobu familijnego.

Opole. W poniedziałek rano znaleziono niedaleko Chmielowic zamordowanego robotnika kolejowego Kasperka z Wojtowej Wsi. W niedzielę udał się był na tańce do Chmielowic, a wracając w nocy do domu został zamordowany, prawdopodobnie skutkiem jakiejś sprzeczki, którą miał przy zabawie. Śledztwo w biegu.

Z Galicyi.

Wieliczka. Dnia 18 sierpnia 1903, w dzień urodzin Najj. Pana, Cesarza Franciszka Józefa I, będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rozpięta oświetlona. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godzinie pół do 3 po południu. Wstęp do kopalni kosztuje 5 koron od osoby — z użyciem windy parowej 6 koron. Biletów wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzania przy kasie przed szybem zjazdowym. Sprzedaż biletów wstępu z windą jest ograniczoną. Po ciąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie pół do 2 popołudniu — z Wieliczki do Krakowa z powrotem o godz. 6 minut 10 wieczorem.

C. k. zarząd solinarny.

Z dalszych stron.

W Berlinie odbył się w niedzielę przy bardzo licznej udziale rodaków polski wiec polityczny. Wiece zagali p. Berkan, wygłaszając sprawozdanie z ubiegłego pięcioletniego działalności towarzystwa. Pan Krysiak omawiał wybory ostatnie, poczem p. Wróbel wystąpił w sprawie Komitetu Wyborczego na całe Niemcy. W dyskusji zabrał również głos p. Rose, wydawca „Dzienn. Berlińskiego”.

Zebrań uchwalilo następującą rezolucję:

Zebrań na wiecu Polacy z Berlina i sąsiednich miejscowości uznają potrzebę utworzenia Centralnej władzy wyborczej dla Polaków w całych Niemczech i upoważniają Komitet polityczny do wysłania z łona swego delegata na odnośne narady do Poznania.

Nakładają również na Komitet obowiązek starania się o przyspieszenie i jak najprędzkie urzeczywistnienie tej sprawy.

Gdy utworzenie Komitetu Centralnego zostanie już zadecydowane, t. j., gdy zgodzą się nań wszystkie dzielnice polskie pruskiego zaboru, natenczas wybierze wiec ogólny stałego delegata i zastępcę jako przedstawiciela swego w nowoutworzonej władzy naczelnej polskiej.

Po wyborze nowego Komitetu, w którego skład wstąpił prawie wszyscy członkowie dawniejszego Komitetu, walne zebranie się skończyło.

Na ofiary w Hucie Laury złożyli:

Bartek Zagłoba 5 mk, Fr. Kmicie 1 mk, W. W. 1 mk, Hutnik z huty Fany Franc 1 mk, Z Lehmhub A. Brachlański 2 mk, F. Smilka 2 mk, Jan Sobik 2 mk, Józef Sobik 1 mk, R. Skrzypiec 1 mk, Teofil Sobanek 1 mk, K. Szymwa 1 mk, Flor. Burda 50 fen, J. Toman 50 fen, J. K. z Bogucic 10 fen, Parafianka z Bogucic 1 mk, Od wiarusów z Szerokiej 5 mk, S. K. z Strokowca 75 fen, J. W. 20 fen, Puławski z Michałkowic 1 mk, Jego córka Wiesława 40 fen, S. M. z Michałkowic 150 mk, Z Rozdzienia Tomasz i Rozalia Mokry 50 fen, Z Brzeziny pod Bytomiem L. P. 50 fen, P. I. 1 mk, J. N. 50 fen, M. G. 50 fen, W. G. 1 mk, J. R. 50 fen, L. L. 50 fen, J. N. 70 fen, K. S. 140 mk, czytelniczka „Górnoślazak” z Bogucic 50 fen, Zebrane od kilku pań na imieninach w Wilhelmnie 150 mk, Fr. Sz. z Rozdzienia 50 fen, Kilku robotników z pewnego zakładu w Król. Hucie 350 mk, Fr. Wołodajowski z Lipin 50 fen, N. N. z Zaborza 50 fen, Izidor Rudzki z Kleofasgruby 1 mk, H. H. 3 mk, Pewien Wiarus z Bogucic 30 fen, Hutnik z Józefowca 50 fen, Pozorny 50 fen, Jeden z drzemających Siółkowic 1 mk, Ku uczczeniu imienia dwóch Ignacych złożyło grono przyjaciół 11 mk, Od dwóch Polaków z Laurahuty 2 mk, R. K. 1 mk, Jan M. z Bismarkhuty 1 mk, August Mitlek 50 fen, Wincenty Gawlik 50 fen, Jan Dybala 50 fen, Piotr Wierzmok 50 fen, Kasper Sinyrek 50 fen, W Westalii zebrał p. Wawrzyn Nowak 1 mk, M. Jaworski 50 fen, F. Katarzynski 2 mk, W. Mocz 50 fen, Fr. Stachowski 1 mk, A. Łagoda 50 fen, szwagier p. Katarzynskiego 250 mk, Od Pątników Górnośląskich w Alwernii zebrał Fr. Richter przy pewnej sposobności 520 mk, i 1 koronę 3 halerze i 1 kopejkę. Razem dotąd 1252.14 mk.

Ostatnie wiadomości.

Macedonia.

Konstantynopol. Władze tureckie otrzymały wiadomość, że na dzień 20 lipca (starego stylu) planowany był wybuch ogólnego buntu w Macedonii, to też wszelkimi sposobami starały się temu przeciwdziałać. Mimo to ruch w Monastyrze i Uskubie jest ogromny. Bandy, które dotąd liczyły 20 do 30 ludzi, liczą teraz 200 do 300 członków. Położenie jest bardzo poważne.

Strajki.

Kijów. W warsztatach kolei południowo-zachodniej na tutejszej stacji i w pobliskich rosyjskich fabrykach budowy maszyn robotnicy wstrzymali pracę. Teren kolejowy i fabryki obstawiono kilku batalionami piechoty. Spokoju nie zakłócono. Ruch kolejowy nie doznał przerwy.

Sprawy towarzystw.

Bogucice. Towarzystwo Dobroczynności z Bogucic i okolicy odbędzie swe przyszłe zebranie w niedzielę dnia 9-go b. m. o godz. 4:30 po południu w swym prywatnym lokalu, (Kaserin Augustastr. nr. 102) w Bogucicach. O jak najliczniejszy udział szanownych członków i gości uprasza Zarząd.

Elertutów. Związek św. Józefa odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę 9-tego b. m. po poł. o godz. 6-tej na sali p. Nowaka. Amatorzy zgromadzą się o godz. 5-tej. O licznym udziale członków uprasza Zarząd.

Wielkie Gorzyce. Towarzystwo polskokatolickich mężów i młodzińców w wielkich Gorzycach odbędzie w niedzielę, dnia 9-go sierpnia swe miesięczne zebranie po południu o godz. 5-tej na sali pana Adamczyka w Uchylsku. Ponieważ bardzo ważne sprawy będą omawiane, pożądanym jest jak najliczniejszy udział członków. Goście mile widziani. Zarząd.

Od Redakcyi.

Był w naszej redakcyi niejaki Jan Szymol z Łączę, robotnik sparaliżowany, szukając u nas porady. Ponieważ jest głuchy, nie mogliśmy się z nim rozmówić. Jesliby kto chciał mu pomóc, niech z nim przybędzie do nas, zabrawszy wszystkie papiery, dotyczące jego renty inwalidzkiej, a zobaczymy, czy się da co zrobić dla niego.

Związkowcom w Chorzowie. Wszystkich tych czytelników naszych, którzy noszą się z myślą założenia związku górników, prosimy zwrócić się wprzód osobiście do nas. Bez tego ogłoszenia umieścić nie możemy. Pozdrawiamy!

Bank Ludowy w Katowicach

ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, I.
Telefon udziela nr. 1012.
pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowym wypowiedzeniem,
3 1/2% za czterocrocznym wypowiedzeniem,
4% za półrocznym wypowiedzeniem.
Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.
Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Korzystna sprzedaż!

Dobra, masywnie budowana

karczma

Jedyna na 2 wioski, z 135 morgami pola i łąki, na Górnym Śląsku, 1 milę od miasta powiatowego, z powodu innego przedsiębiorstwa sprzedaje za tanie cenę 35 000 marek przy wpłacie 6—8000 mk. Reszta ceny kupna może pozostać na kilka lat po 4%. Dzierżawa za morgę wynosi w miejscu 12—18 mk. Od 1 października można objąć całą majątność. Bliższe wiadomości ustnie. Agenci wykluczeni. Tylko tacy, co mają prawdziwy zamiar kupić, niech nadesłają zgłoszenia do ekspedycji „Górnoślązaka” pod G. C. 100.

Bytom G.-S., plac Fryderyka Wilhelma (przy targowisku)

Księgarnia polska,

skład książek do nabożeństwa i powieściowych, figur, krzyży, kropielniczków, świeczników, papieru i artykułów do pisania.

Zarazem zwracam uwagę na moją introligatornię do oprawy wszelkich książek.

Kazimierz Rak, Bytom G.S.

Wiele pieniędzy zarabia się

*tylko przy zakupie wprost z fabryki.
ładne ubrania dla panów po 10% m. i spodnie, ubrania dla chłopców po 2% m. i ubrania, paloty podług miary z najlepszych materyi ładnie wykonane od 20 do 30 m.

S. Stark, Katowice,

naroż. rynku i ul. Aug. Schneidera, obok cukierni Danzigers. W Wrocławiu mam własną fabrykę.

Simon'a proszek do tuczenia świń



równocześnie środek zapobiegawczy przeciw wszystkim chorobom świń, nabyć można w paczkach po 50 fen. wprost z fabryki Hermanna Simona w Gliwicach i w następujących składach: J. Kallus, Racibórz; Józef Koller, Sędzice; Jan Michnik, Sławencice; I. Himmel, Baworów; Józef Frystacki, Pszczyna; J. Popp, Błażejowice; I. Proske, Rybnik; Bruno Bothe, Koźle; S. Berliner, Bytom; A. Idzkowski, Król. Huta; J. Steiner, Orzesze; J. Nieradzik, Mikołów; A. Kremer, Lubliniec; aptek. Karol Geissler, Rydułtowy; C. Skwara, Suchborska; Karol Jaeger, Głupczyce; Apteka pod orłem, Król. Huta; Następca F. A. Lokotscha, Ruda.

Swój do swego!

Niech żyje swojskie rękodzielo!

Rozszerzając w zakresie krawieckim moje przedsiębiorstwo, donoszę uprzejmie Szan. Rodakom, że zakupiłem na sezon letni przy nader korzystnych okolicznościach większą ilość

materyatów krajowych i zagranicznych,

na co zwracam uwagę moim Szan. Odbiorcom, i proszę o poparcie.

Z wysokim szacunkiem

A. Szymkowiak
w Katowicach

ul. Andrzeja 2 * Andreasstr. 2
w domu, gdzie polski Bank Ludowy.

Ludziom rzetelnym daję na odpłatę pod przystępnymi warunkami.

Spółka parcelacyjna

w BYTOMIU

poleca na sprzedaż gruntu w następujących miejscowościach:

W Dziersznie

pod Pyskowicami, parcele każdej wielkości, po cenie 180—300 mk. za morgę (jutrznę).

W Wielkich Zaolśzanach

pod Pyskowicami, od strony Szechowic, parcele każdej wielkości; pomiędzy dworcem kolei a miastem (nad szosą) budowiska (bauplätze) rozmaitej wielkości po przystępnych cenach.

W Bielszowicach

pod Wirkłem, kilkanaście budowisk (bauplätze) w bardzo korzystnym położeniu po 1000—2000 m. za budowisko.

W Mikulczycach

cegelnia polną wraz z 2 morgami gruntu, z dobrym pokładem gliny.

Nabywcy parcel płacą przy zawarciu kontraktu najmniej 1/5—1/4 ceny kupna; reszta pozostaje na hipotecę na dłuższe lata. Kto się na kupionej parceli wybuduje, płaci tylko 1/4—1/5 ceny kupna. — Siedzi, którzy od Spółki do swych gospodarstw dokupują i dopisują, a swoje posiadłości mają niezadłużone, mogą nawet bez wpłaty nabywać parcele.

Spółka parcelacyjna poleca swą

kasę oszczędności

i płaci od złożonych w niej pieniędzy:

4, 4 1/2 i 5 od sta,

zależnie od czasu wypowiedzenia.

Pierwszomiejscowe i inne pewne 5% hipoteki są każdego czasu do nabycia.

Biuro Spółki otwarte codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 rano do godz. 1 w południe.

Adres: Spółka parcelacyjna

(Parzellirungsgenossenschaft) w Bytomiu (Beuthen O.-S.) Kasernenstr. 1.)

Nowość!!!

Nowość!!!

Papierosy „Korfanty”

z aromatycznej rosyjskiej mięszanki

polecają

Postrach i Ska., fabryka papierosów,

Katowice, ul. Pocztowa 10.

Poszukujemy zastępców za wielkim rabatem.

Budowniczy

Kazmierz Liersch w Bytomiu

na G. Sl., ul. Klukowicka 10

wykonuje wszelkie prace techniczne, jako to:

szkice, rysunki, kosztorysy, statyczne obliczenia itd.

Podjęmuje się

zupełnego wykończenia budowli,

a na żądanie przyjmuje nadzór nad wykonaniem

wszelkich prac budowlanych.

Ceny bardzo umiarkowane.

Do sprzedania

place

pod budowę domów lub fabryk w Sosnowcu dla zagranicznych u geometry Malinowskiego.

Swój do swego!

Wszelkie roboty budowlane, kompletne urządzenia restauracyjne i sklepowe wykonuje po cenach przystępnych

Walenty Wawrzyniak,
mistrz stołarski

w Bytomiu, ulica Dworcowa nr. 36.

Szanownej Publiczności Gliwic, Szobiszowic i okolicy donoszę, że u mnie można dostać

książki do nabożeństwa

tak polskie jak niemieckie w najróżniejszych gatunkach i w pięknej, trwałej i ozdobnej oprawie.

Również polecam swój

skład zegarów ściennych i zegarków kieszonkowych oraz wszystkich przedmiotów, w zakres zegarnictwa wchodzących.

Polecam także wszystkim mą agenturę na „Górnoślązaka”, „Głos Śląski”, „Iskrę” i inne gazety polskie.

TEOFIL SALICH,

Szobiszowice, ul. Hegenscheida nr. 24.

Hipoteki

po 5%

pupilarnie pewne

czyli

pierwszomiejscowe

i to:

- | | |
|----------------|----------------------------|
| a) 11,000 mrk. | pierwszomiejscowe
po 5% |
| b) 10,000 „ | |
| c) 7 000 „ | |
| d) 6,000 „ | |
| e) 4,000 „ | |
| f) 3,000 „ | |
| g) 1,000 „ | |

zaraz do nabycia.

Gdzie? wskaże eksp. „Pracy” w Poznaniu pod lit. J. S. 18.

Swój do swego!

Polecam się Szanownej Publiczności Gliwic, Wojtawie i okolicy do wykonania wszystkich

robot introligatorskich

(Buchbinderarbeiten), ramowania obrazów, odnowienia tychże i szklenia.

Emil Nalik,

introligator,

w domu p. Grzbiły.

Wojtawie przy Gliwicach.

Kto chce łatwo

zarabiać pieniądze,

niech zażąda wielkiego ilustrowanego cennika zegarów, łańcuszków, biżuterii, srebra chińskiego, towarów muzycznych, przyborów do zegarków i przyrządów, który to cennik wysła się darmo i franko.

F. Pamm,

Kraków, Zielona 3.

Zatocz. 1862 r.

Henryk Epstein

Rynek 8, Katowice, Rynek 8.

Hurtowny skład skór.

Wszelkie gatunki skór od wierzchu, na podeszwy i cholewy.

Skóra dla siodłarzy, transzysli i t. d. Ścisłe rzetelna obsługa po taniach cenach.

Piękna!

jest gładka, czysta twarz, z różowym wygięciem młodzieńczej świeżości, błękit jak aksmit pól i z błękitem nieba. To wszystko wywarła: Radebeulskie mydło

„Steckenpferd-Lillennilch” od Borgmanna & Co., Radebeul-Dröbn. Jedynie prawdziwe: „Steckenpferd”. Po 50 fen. szafka w Katowicach: w aptece Julejki, aptece os. reza Wilhelma, Oskara Kiehlera, drogerii B. Schulza, Bm. Hellera.

Kto się chce pozbyć myszy, szczurów, szwabów, rusów, niech się do mnie zgłosi, a ja mu je wytępię jak najtaniej.

Domzół,

kono. zakład tępienia owadów,

Michałkowicz.

Przyjmuję zamówienia także na okolicy.

Jak pisać listy?

czyli nowy sekretarz polski.

Pożyteczna ta dla każdego książka zawiera wzory na listy wszelkiego rodzaju, jak listy z prośbami, z powinszowaniem, listy miłosne itd., dalej wzory na kontrakty, świadectwa, kwity itd. z dodatkiem listów znakomitych pisarzy jak: Mickiewicza, Słowackiego, Stenkiwicz i t. d. Cena za egzemplarz broszurowany 1,60 mk., za egz. opr. 2 mk., na opłatę pocztę 20 fen.

K. KOZŁOWSKI,

Poznań, ul. Długa 8. (Posen).

Starajcie się o wasze dzieci, aby umiały po polsku czytać i pisać. Kupcie im

„Mały Elementarz”

z obrazkami, który wysła ekspedycja „Górnoślązaka” w Katowicach (Kattowitz O.-S.) za nadesłaniem 30 fenygów.

Zaproszenia weselne

wykonuje

gustownie i tanio

Drukarnia

„Górnoślązaka”.

Niniejszem ostrzegam wszystkich, aby nikt nie pożyczal pieniędzy, i nie dał górzalki mojemu mężowi Antoniemu Niderkowi, z Ligoty, gdyż za jego długie nie odpowiadamy i nie płacę.

Johanna Niderk,

Ligota.

Masło stołowe ze słodkiej smietanki codziennie świeże. Netto 9 funtów franko do domu przesyła za zaliczką pocztową na 9 marek: C. Jorzel, Kamionken b. Regellen (Ostpreussen).

Polecam Szanownej Publiczności Bottropu i okolicy mój bogato zaopatrzony

skład ubrań, paletotów, spodni, płaszców itd.

Również mam na składzie ubrania dla górników, koszule rozmaitego gatunku, półkoszulki, krawaty, mankiety, szelki, chustki do nosa, oraz cygara i papierosy.

Tak proszę Szan. Rodaków o łaskawe poparcie i kreślę z szacunkiem

Jan Demel,

mistrz krawiecki

w Bottropie, ul. Dworcowa 2.

Pieniądze każdej wysoki, natychmiast na rewersa, hipoteki, weksle, zabezpieczenie na życie pod korz. warunkami.

A. Lölhöff, Berlin W. 64.

znaczek na odpowiedź.

10 morgów dobrego pola i piękny dom,

masywnie murowany, w środku miasta i przy głównej ulicy, w którym jest redakcja „Dziennika Polskiego”, jest tani do nabycia, bo tylko za 21,000 mk.

Albo czy nie chcecie kto wypocząć na ten sam dom na drugą hipotekę 1500 mk. po 5%? Pierwsza hipoteka wynosi 12,000 marek. Zgłoszenia przyjmuję

Franciszek Stojek,
Lubliniec (Lublinitz O.-S.)

Dom z ogródkiem

jest do sprzedania w Brzezince pod Mysłowicami. Zgłoszenia przyjmuję Józef Wiesner, Brzezinka.

Do sprzedania

Dom

masywny, 9 morgów pola, 1 morg łąki, 4 morgi lasu i 1 morg pastwiska w Zarzyczach pod Mikołowem.

Zgłoszenia przyjm. eksped. „Górnoślązaka”.

Mój Dom

w Pniowcu wraz z sklepem i piekarnią i 5 morgami pola mam z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Augustyn Konopka,
Rezbark (Rossberg) pod Bytomiem,
ul. stawowa 4 (Teichstr.)

Poszukuję

ucznia

syna uczciwych rodziców.

Emanuel Baczyski,

mistrz masarski, Zawodzie I.

Poszukuje się natychmiast

20—30 silnych dziewczyn

do ładowania ziemi za wysoką zapłatę.

Zgłoszenia przyjmuje mistrz szachista

Marscholek,

dworzec Szopienice R. przy nowym dworcu towarowym.

Makulatura

jest do nabycia w ekspedycji „Górnoślązaka”.